Nr. 186. Kraków, Środa dnia 15 Sierpnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:
Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.
na prowincyi z przesyłką:
Rocznie . . . . . 15 złr
Półrocznie . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.
Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Wniebowzięcie N. M. P.
Jutro: Rocha w., p. K. P.
Pojutrze: Anastazyusza b. w.

Jutro wschód słońca o godz. 4·46, zachód 7·24. Długość dnia godz. 14·38. Dzień 228 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś w kościele NMP. z wystawieniem N. Sakramentu przez całą oktawę, codziennie 2 kazania, w końcu czterdziestog dzinne nabożeństwo, u OO. Augustyanów, Bernardynów, Dominikanów.

Przewodnik.

Dziś w teatrze 58-e przedstawienie operetki lwowskiej: „Baron cygański“, operetka w 3 aktach Straussa.

Dziś w parku krakowskim koncert muzyki 20 pułku.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny), od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1. — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Możeby prędzej!?

Ciągłe alarmy huczały z Wiednia, że minister Gautsch ustąpi. Dla nas było to podobno jedynie materjałem dziennikarskim, a nie przedmiotem radości, lub zmartwienia, bo jak dotąd działalność p. Gautscha dla kraju była prawie obojętną. Zapowiadał daleko sięgające reformy w szkolnictwie, ale wyraźnie się uwydatniły tylko niektóre rozporządzenia dyscyplinarnego znaczenia, nie sięgające w głąb rzeczy, w organizacyję szkół. Zakazał profesorom przyjmować pod opiekę uczniów z tego samego zakładu, zakazał im udzielać lekcyj w rodzinie, która ma syna w tej szkole, w której profesor urzęduje, nakazał codziennie wpisywać wszelkie cenzury do ogólnego katalogu — ale to wszystko, acz nieszkodliwe, dla nas bez istotnego pożytku, bo nauczycielstwo nasze niczem nigdy nie dało powodu do takich obostrzeń. Obostrzenia te są zapewne wielce doniosłe, ale tam, gdzie były potrzebne, u nas jedynie obraziły nauczycielstwo, a w szkole niczego nie zmieniły.

Natomiast o reformach w głąb organizacyi sięgających, już nie słychać. Najnowsze wiadomości z Wiednia zapewniają, że pogłoski o dymisyi ministra, były tylko manewrem lewicy, że p. Gautsch tekę zatrzyma. Możeby teraz prędzej wzięto się do reorganizacyi gimnazjów i szkół realnych—w myśl uchwał, wniosków, projektów, nagromadzonych przez różne ankiety, zgromadzenia nauczycielskie, pisma fachowe i t. d.

Ale zanim tego się doczekamy, możeby też prędzej można zaprowadzić w szkole realnej język francuski? Sejm uchwalił, rada szkolna kazała gronom nauczycielskim przedłożyć wnioski, plany, opinie. Stowarzyszenie profesorów szkół wyższych także wykonało operat, ale wszystko to grzęźnie gdzieś na stolikach, a może i w szafach pod kluczem w Radzie szkolnej. Czyż ciężka choroba jednego z inspektorów tamuje cały tok, cały bieg urzędowania? Świadczyłoby to zaszczytnie o pracowitości jednego człowieka, ale też zarazem napawałoby obawą, że wszelkie organiczne prace w Radzie szkolnej tylko na tej jednej głowie się opierają. Nie chcemy ani na chwilę mniemać, aby tak było, ale cóż, skoro wakacje dobiegają kresu, a o wprowadzeniu języka francuskiego do szkoły realnej nic jakoś nie słychać, nie możemy wstrzymać się od pytania: możeby prędzej?

Wszak wprowadzenie języka francuskiego jest kwestją żywotną dla szkół realnych, czego dowodzić dla jednych zbyteczne, bo o tem wiedzą, dla drugich na tem miejscu niemożebne, bo nie piszemy fachowego artykułu pedagogicznego. Wszakże Sejm uchwalił, jeżeli się nie mylimy, aby w jaknajkrótszym czasie sprawa załatwioną została.

Czy pan Gautsch zostanie, czy nie zostanie, czy zaprowadzi reformy w szkolnictwie, czy nie, na to się nie oglądajmy, a czyńmy to, co od nas samych, od krajowej władzy szkolnej zawisło, a co jest wolą sejmu i niezbędną potrzebą szkół realnych. Możeby więc prędzej z językiem francuskim do realnej szkoły.

MARNOTRAWNI.

VI.

„Mądry Polak po szkodzie“, mawiano niegdyś, ale podobno przysłowie to wygaśnie, bośmy po szkodzie niezmądrzeli wcale.

Ile to łez, ile krwi najszlachetniejszej, ile mienia padło ofiarą, by odbudować ojczyznę; ale że do tego wytrwałości zabrakło, a pracy nie stało, a lekkomyślności nie ubyło, a marnotrawstwo nie zagasło, że nowe cnoty się nie narodziły a stare po części zatarły, przepadły ofiary, nie spadły okowy.

Temperament nasz polityczny nie wiele się zmienił. I dziś pewna część dziennikarstwa doradza politykę w guście owego głośnego swego czasu posła polskiego, co groził królowej Anglii: „Sto tysięcy szlachty siądzie na koń i zasypie Anglię czapkami“. Krewki szlachcic zapomniał, że Polska nie miała floty do przeniesienia owych stu tysięcy szlachty. Niektórzy politycy nasi, gotowi każdej chwili zarzucać rząd czapkami, zapominają, że ręce tak słabe, iż czapką zaledwie ochronić się zdołają, ale wyrzucić jej nie zdolne. Najpierw postarać się o siłę, a potem grozić. Vana sine viribus ira, a i śmieszna a lekkomyślna. Jeszcześmy nie stracili, nie zużytkowali nabytków konstytucyjnych, może je nawet zmarnotrawili, a już gwałtem domagamy się nowych, by je także zmarnotrawić??

Dławiono nasz język w szkole, w urzędzie, w literaturze, w publicystyce, ba! w życiu domowem. Dziś mamy zupełną używania go swobodę — i jakże z niej korzystamy? Z lada Michlem, z lada faktorem, dobrowolnie po niemiecku mówimy, dzieci dla nauczenia ich po niemiecku posełamy do gimnazjum niemieckiego we Lwowie, lub do niemieckich szkół za granicę kraju. Sprowadzamy, czytujemy, rozszerzamy niemieckie dzienniki. Język ojczysty w mowie potocznej, w dziennikarstwie, nawet w szkole psujemy bez upamiętania, zwąc dziwakami tych, co jego czystości przestrzegają. W urzędach uczyniliśmy z niego straszydło, dziwotwór, niedorzeczność.

Ogłupiano nas systematycznie zasadą, że państwu potrzeba „posłusznych a nie uczonych poddanych“. Dziś rozwiał się tuman Metternicha, znikły Bachowe okowy, możemy natężyć głowę, ostrzyć rozum, zbierać naukę, a cóż robimy?

Młodzież, zamiast do nauki zapędzać, pchamy do demonstracyi, do waśni, do sejmikowania. Niedouczonych pyszałków rekrutujemy do areopagu dziennikarskiego, sadzamy za stołami naszych redakcji, czynimy sędziami artystycznej pracy, obywatelskich robót, politycznego kroku osiwiałych w służbie szermierzy.

To też młodzież nie poczytuje się za materjał przyszłej narodu generacji, ale za gotowy już, wyrobiony, a do komendy powołany odłam narodu. Marnotrawimy tę młódź naszą i zabijamy w niej przyszłe narodu, a może pomyślniejsze dzieje. I jakiż z tego skutek? Bogatsi, stają się członkami tak zwanego „towarzystwa“ i czas na naukę przeznaczony, marnotrawią na pełnieniu nibyto obowiązków towarzyskich. Biedniejsi, zamiast się uczyć, szukają zarobków po nad istotną potrzebę, aby jeno zyskać jaknajwięcej na piękny strój, na szyk, na sprostanie bogatszym. Marnuje się czas na sejmikowaniu w rozlicznych komitetach balowych, recepcyjnych, wieczorkowych.

Ogłupiano nas, hamowano rozwój literatury, a cóż robimy, by mu dziś pomagać?

Przybywa do Krakowa pan Feliks, odwiedza kuzyna swego i powiada:

— Nie masz Ty „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza? Julcia, moja żona, koniecznieby chciała przeczytać.

— Niemam, służyć Ci nie mogę, odpowiada kuzyn, więc idź do Krzyżanowskiego i kup sobie.

— Ba! ba! wydać kilka guldenów, by raz książkę przeczytać i rzucić. Bój się Boga! pożycz gdzie u znajomych, ale prędko, bo dziś wieczorem odjeżdżam, konie będą na mnie w Rzeszowie czekały.

— Spróbuję, odpowiada kuzyn.

Przed wieczorem wpada kuzynek do pana Feliksa i z ubolewaniem oświadcza, że dopiero jutro dostanie książkę.

— A niech djabli biorą, powiada pan Feliks, zostanę do jutra.

Nazajutrz przykrzyło mu się w mieście, chodził tu i owdzie, aż spotkał znajomych, zaprosił na śniadanie. Po koniaczku przekąska, więc łosoś marynowany, a no porterek, a no coś ciepłego, a dajcież tam Romadur, ej, po kieliszku Tokaja; co? świeże ostrygi? pokażcie no. Hej! szampana. Kto wie, kiedy się znowu zejdziemy. Poczciwi przyjaciele! Jak tu z przyjaciołmi nie wypić kieliszka wina? Przyjaciół było trzech, wnet przylepiło się do nich drugich trzech, a ku końcowi znalazł się siódmy. A! kochanego Edwarda! Daj tu jeszcze szampana. Edwarda zdrowie! Dali sobie buzi, kupiec podał rachunek, pan Feliks zapłacił 67 guldenów i 48 centów.

Konie czekały w Rzeszowie i próżnowały; stangret się nudził i z nudów upił, a złodziej ukradł chomąta. Pan Feliks stracił blisko 100 guldenów na hotel i śniadanie, ba i obiadek; stracił dzień czasu, kuzynek książki mu nie dał, więc, że bał się żony pan Feliks, wreszcie na odjezdnem kupił książkę u Krzyżanowskiego.

Nieśmiertelny.

34) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy).

Nagle zobaczył Freydeta, zdejmującego kapelusz przed orszakiem.

— Jakżeś ty się zmienił!... Obróć-no się!.. Ależ nieszczęśliwy!..: jaki podobny do Ludwika Filipa!..

Bez wąsów, z włosami w stojący czub zaczesanemi, z dobrotliwą twarzą opaloną i różową, oprawną w szpakowaciejące faworytki, piewca »Boga w naturze», z ceremonjalną sztywnością odwrócił ku przyjacielowi małą swą figurkę.

— Aha!... rozumiem teraz!... — zawołał ze śmiechem Vedrine—to dla książąt taką sobie gębę przystroiłeś, do Chantilly!... Więc ci ta Akademia w głowę wlazła i wyleść nie może!... Ależ przecie przyjrzyj się tej maskaradzie...

W pełni światła słonecznego w szerokiej przestrzeni zarezerwowanej tuż za karawanem, istotnie nieświetny sprawiali efekt członkowie biura Akademii. Los okrutny wybrał ich, jak gdyby o zakład pomiędzy najśmieszniejszymi starcami Instytutu, których jeszcze brzydszymi czynił kostium, narysowany ongi przez Dawida: frak z haftami zielonemi, kapelusz stosowany i szpada galowa, plącząca się między niekształtnemi nogami, których zapewno ówże Dawid nie przewidział.

Pierwszy szedł Gazan w kapeluszu na bakier na nierównościach swojej głowy. Palmowa zieloność haftu na fraku jeszcze bardziej uwydatniała gliniasto-ziemisto łuskowatą cerę jego szerokiej twarzy. Obok niego ponury, długi Laniboire. Fioletowe grube jego żyły, usta skrzywione, jakimś paralitycznym śmiesznym grymasem, okropnie wyglądały. Palmy kryły się pod paltotem za krótkim, z pod którego widać było koniec szpady i poły fraka. Wszystko to wraz ze śpiczastym kapeluszem, nadawało mu wygląd oficyalisty biura pogrzebowego i to oficyalisty o wiele mniej dystyngowanego, niż ten, który z laską hebanową w ręku prowadził kondukt. Dalej szli inni członkowie biura: Astier-Rehu, Desminières, zawstydzeni jacyś, zakłopotani, jakby rozumieli i jakby swojem pokornem zachowaniem się prosili o wybaczenie im całej śmieszności tych łachmanów, możliwych może jeszcze w wielkiem świetle i jeśli tak powiedzieć można, w historycznem świetle kopuły, ale które w pełni życia, na ulicy uśmiech tylko wywoływały, jak wystawa małpich kurtek.

— Doprawdy, aż ochota bierze rzucić im garść orzechów, żeby zobaczyć, jak będą biegli za niemi na czterech łapach! — zawołał Védrine.

Ale Freydet już nie słyszał tej nowej impertynencyi swego niewstrzemięźliwego towarzysza. Wysunął się on i zamieszany w orszaku wszedł do kościoła pomiędzy dwoma rzędami żołnierzy z karabinami, lufą na dół zwróconemi! W głębi duszy czuł on radość wielką ze śmierci Loisillona. Nie znał go nigdy, ani nie widział, nie mógł go pokochać w jego dziełach gdyż tych nie było, i jedyną wdzięcznością, jaką dlań dochowa, będzie wdzięczność właśnie za tę śmierć, za opróżnienie fotelu akurat w porę dla jego kandydatury. Pomimo to, ta wspaniałość pogrzebu, na którą, już przywykli do niej starzy paryżanie, nie zwracają uwagi, ten szpaler żołnierzy z tornistrami na plecach, z karabinami spadającemi na kamienną posadzkę kościoła jednym szczękiem, na komendę jakiegoś młodego oficerka bardzo energicznego, dla którego ten pogrzeb był pewno pierwszem polem popisu, ta muzyka czarna z trąbami i bębnami, czarną krepą spowiniętemi, przejęły go wielkiem uszanowaniem i mocno wzruszyły. Jak zwykle w chwilach, gdy silniejsze uczucie nim owładało, myśli rymowały się same. Zaczynało się to nawet bardzo dobrze: szeroki i piękny obraz tego jakiegoś zaniepokojenia, tego wstrząśnienia nerwowego, tego zaćmienia intelektualnego, jakie w atmosferze kraju całego robi zniknięcie jednego z jego wielkich ludzi. Ale poeta przerwał sobie dla ustąpienia miejsca panu Danjou, który spóźniwszy się bardzo, teraz dążył spiesznie wśród szeptów i spojrzeń kobiecych, podnosząc do góry dumną i surową głowę swoją z tym zwykłym sobie gestem, w którym ręką na płask pociąga po włosach, jakby dla przekonania się, czy peruczka jego dobrze i mocno siedzi na swojem miejscu.

— Nie poznał mnie, — pomyślał sobie Freydet — i przykrość mu zrobiło piorunujące spojrzenie, którem dumny akademik odepchnął na właściwe miejsce tego dudka w pawich piórkach, który równego jemu orła chce udawać. To pewno moje faworyty.. Rymy mu się popsuły, stracił wątek myśli i przypomniawszy sobie, że jest przedewszystkiem kandydatem, zaczął znowu ważyć w myśli swoje projekta ataku, wizyty, list oficyalny do sekretarza stałego. Ale przecież nie ma sekretarza stałego.. umarł właśnie.. Czy zamianują po wakacyach sekretarza Leonarda Astier-Réhu?... A kiedyż wybory?... W rozmyśleniach swoich dochodził aż do banalnych szczegółów... aż do fraka!... Czy wziąść tego samego krawca, co robi dla mistrza, czy poszukać sobie innego?... Czy ten krawiec dostarczy także kapelusz i szpadę?... Czy może trzeba osobno dobierać?...

Pie Jesu, Domine..

Głos jakiś, cudowny, z za ołtarza wzniósł się pod sklepienie, prosząc o spokój dla duszy Loisillona.

Temu śpiewowi smutnemu, któremu nic by się oprzeć nie było w stanie, odpowiadały w nawie płacze kobiece, nad któremi panowało łkanie tragiczne Małgorzaty Oger, to straszne łkanie z czwartego aktu «Musidory». Cała ta żałoba przejmowała do głębi poczciwego kandydata i łączyła się w jego sercu z innemi żałobami, z innemi smutkami; myślał o zmarłych rodzicach, o siostrze swojej, która mu drugą matką była, skazanej przez lekarzy i wiedzącej o tem, mówiącej o tem w każdym liście swoim. Niestety!... czy ona biedaczka dożyje aby dnia tryumfu!?... Łzy zaćmiły mu wzrok i zmusiły go do otarcia oczów.

— Tego za wiele.... tego nikt nie wymaga.... a nawet temu nikt nie uwierzy!... syczał mu nad uchem ironicznie wykrzywiony Gavaux. Odwrócił się oburzony, ale głos młodego oficerka zakomenderował silnie: «na ramię broń!» i karabiny szczęknęły, bagnety zabłysły a tymczasem organ ryczał marsz «na śmierć bohatera!...» Zaczęła się defilada wyjściowa. Biuro Akademii ciągle naprzód: Gazan, Laniboire, Desminières, jego ukochany mistrz Astier-Rehu. Wszyscy teraz wyglądali wspaniale; w cie-

Wróciwszy do domu, sprzedał Mendlowi w styczniu 50 korcy żyta z lipcowego zbioru.

Ileżby to książek zakupić można za połowę ceny jednego śniadania z przyjaciółmi, którzy wyśmieją p. Feliksa, skoro się wytrzeźwią.

Za te pieniądze, które od lat dwudziestu wydajemy na prezenty dla aktorek zagranicznych i miejscowych, możnaby już mieć porządny budynek teatralny w Krakowie. Ale my popieramy sztukę, wyrzucając pieniądze na kwiaty aktorkom i na prezenta. Kwiaty zwiędną i pójdą w śmiecie, prezenta im nie potrzebne, ale potrzebna pomoc sztuce i poparcie.

Pan Ebert w Dreznie, Ritter von Bollwitz a nawet „Herr Thomas“, co roku kupują obrazy, rzeźby. Ebert przeznacza na to pięć tysięcy marek, Bollwitz również tyle, a Thomas, chłop, mąż praczki, za 200 marek co roku kupi oryginalik, lub kopię.

U nas popiera się sztukę urządzaniem bankietów dla artystów, albo platonicznem dla nich uwielbieniem.

Jeżeli sześć milionów Czechów, nie mających wielko-państwowej tradycji, złożyło milion na teatr, a gdy się spalił, złożyło w kilka miesięcy drugi milion, to my z 18-tu milionami po polsku mówiących, z tradycją wielkiego państwa, z licznym zastępem książąt i hrabiów, a z tysiącami krzykliwych patriotów, co mają wciąż na ustach „od morza do morza,“ powinniśmy już w każdem wielkiem mieście polskiem mieć wspaniały teatr i bodaj dziesięć pomników Mickiewicza na obszarze ziem polskich.

W Sukiennicach obrazy nierozkupione, w księgarniach książki pyłem okurzone, ale nie kiśnie szampan, nie pleśnieją ostrygi, nie upadają handle delikatesów, jeno się mnożą.

Oto, jak pracujemy nad sztuką i literaturą.

Hamowano rozwój przemysłu. Towar w Galicji wyrobiony kazano, gdy nie było w kraju dróg żelaznych, wysełać do „Stempelamtu“ do Wiednia. Gdy pewien zacny magnat założył fabrykę, kazano mu złożyć milion kaucji na pokrycie szkód, jakieby na mostach rządowych powstać mogły, przez sprowadzanie ciężkich machin do owej fabryki.

Dziś tego nie ma. Na takie ukazy nie zdobyłby się już żaden gabinet, żaden minister. Przeciwnie; rząd chętnie przychyla się do wspomagania przemysłu krajowego. A cóż robimy?

Kupcy nasi wolą towar zagraniczny, bo zysk na nim usuwa się lepiej z pod kontroli publicznej, a zysku trzeba jak najwięcej, by pani Kasprowa mogła mieć lożę na I-szem piętrze i suknię na bal za 500 złr., a bonę w domu i bodaj czworo służby. Niektórzy krawcy nasi gniewają się, gdy kupisz w bazarze narodowym krajowy towar i dasz im do roboty, bo biorą od żydów lichotę zagraniczną, narzucają ją klientom i zarabiają na towarze i robocie. A konsumenci sami ani się troszczą o wyrób krajowy, wynajdując tysiączne przyczyny, by wykazać, że go popierać nie można.

Jątrzono nas, rozdzierano społecznie. Waśniono szlachtę utytułowaną z tą, co tytułami wzgardziła, a pargaminy z tytułami darła i wyrzucała. Jątrzono chatę z dworem, miasta ze wsiami, cerkiew z kościołem, azbukę z alfabetem. Dziś we własnem ręku trzymamy losy społeczne kraju — i cóż zrobiono?

Utytułowani zamknęli się w „towarzystwo“ i ani chcą, ani pragną wiedzieć, czuć, widzieć, co po za niem się dzieje. „Towarzystwo“ mnożą nie siłą inteligencji, ale lada jakim dorobkiewiczem. Tradycja rodu, zasług, uczciwa praca, nie daje do „towarzystwa“ wstępu, jeno język francuski, szykowne ubranie i pulchny pugilares. Oddzielając się szczelnie od społeczeństwa, nie rozumieją go, a na siebie ściągają nieufność, zazdrość, żółć, niekiedy nienawiść, podniecaną przez knajpę.

Zamiast się poznać, zrozumieć, należycie ocenić, może porozumieć, plujemy na siebie, rzucamy błotem jak uliczniki i rozdarci na liberałów, stańczyków, konserwatywnych, nie zwalczamy wzajemnie swoich pojęć, zasad, wyobrażeń, jeno strącamy ludzi, walamy ich. bezcześcimy tych, co te zasady, wyobrażenia, poglądy reprezentują. — Nie patrzymy na to „co się robi,“ jeno „kto co robi.“

Krytykę pewne sfery zamieniły w żołdaka, w kondotiera swej koterji. Biada temu, kto przedmiotowo, bezstronnie, uczciwie, z głębi przekonania oceni działalność literacką lub artystyczną tego, kogo koterja dla siebie wyłącznie anektuje. Jeżeliś ośmielił się inaczej odezwać, niż każe koterja lub sobie życzy, zaczną cię kąsać lub szczypać. Kłamstwo, podsuwanie ci myśli, której nie wyraziłeś, przekręcanie słów twoich, służą tym szczypawkom za broń i argument. Daremnie tu domagać się: przyzwoitej, w dobrej wierze podjętej, dowodem z tekstu popartej krytyki. Złość, zawiść i przewrotność, oto zbroja rycerska pewnej części dziennikarstwa, które sobie monopol patriotyzmu przyznaje. Dzienniki poważne za mało rozwijają energji, gnuśnieją w ospałości i tracą na sile. — Z wolności prasy zaiste, mało mamy pożytku, bo nie staramy się o pisma służące narodowi, a zawzięcie popieramy służące koterjom.

Kto dał prawo samozwańczym trybunom monopolizować w narodzie swoje hasła, a potępiać tych, co za niemi nie idą?

Starcie zdań nad wyborem środków, nie celu, (bo cel jeden, jedyny dla wszystkich) wyświeca sprawę, wyjaśnia i jest potrzebne, ale szarpanie się wzajemne, podejrzliwość, walka bez dobrej wiary, to straszny wrzód, co ropieniem i ciało zeżre i kości pruchnem rozsadzi.

Chcecie hetmanić narodowi, wrzaskliwi dziennikarze, umyjcie sobie wprzód ręce z zawiści, z żółci i z błota. Miłościwie patrzcie i okiem dobrej woli, to chociaż pójdą jedni tą, drudzy inną drogą, i jedni i drudzy będą szli z tem przekonaniem, że u celu stanąwszy, uścisną się jak bracia.

Zdzierano z nas cechy narodowe, myśmy się bronili. Dziś, gdy nam wolno chować je jak świętość, wynosimy je na targowicę kosmopolitycznego handlu i wyrzucając na tandetę, kupujemy sobie wszelakie świecidła fałszywego złota, ukutego z utopii, doktryn, trucizn filozoficznych i religijnych.

Wiara bywała kitem, co spajał naród, bywała dźwignią z „potopu,“ gdy Częstochowa oparła się Szwedom, bywała siłą, gdy oręża nie stało, bywała pociechą, gdy więzienie dla nas otwierano, a wznoszono szubienice. Wiara bywała źródłem natchnień naszych w jak najwspanialszej poezji, ona stwarzała Polaków, gdy ich bankier pruski dławił, Sybir zamrażał, a Szela zaczynał.

Dziś niedorostki z wyziębioną piersią, ze spruchniałem sercem, rezonują o dogmatach, naigrawają się z tego, przed czem korzyli się ojcowie. Strupieszali już moralnie, zanim wyrośli fizycznie, wyzuci z ideału, do idealizmu niezdolni, wyrzekną się i polskości, jak wyrzekli się ojców wiary.

(Dokończenie nastąpi).

Latawce wojenne.

Ktoby mógł się spodziewać, iż tak pospolita zabawka, jak latawiec, będąca codzienną uciechą naszych dzieci, może się stać przedmiotem poważnych badań naukowych, a co więcej, odpowiednio urządzoną rywalizować z balonem pod względem zastosowania do celów praktycznych?

Tak jednakże się stało. Latawiec, dostawszy się do rąk ludzi uczonych, wyszedł z nich, po zastosowaniu odpowiednich zmian, nietylko jako aparat pomocniczy dla balonów: lecz i jako samodzielny przyrząd, mogący przynosić w wielu razach ważne korzyści.

Zmiany tej, przesuwającej sztukę latania w powietrzu, o jeden krok naprzód, dokonał członek londyńskiego Towarzystwa aeronautycznego, Douglas Archibald. Punktem wyjścia dla jego badań było poszukiwanie jakiegoś środka, służącego do obserwacji ruchów nieprzyjacielskich, podczas wojny. Dotychczas dla celów tych posługiwano się balonami, ale doświadczenie przekonało, że balony na uwięzi, z powodu ich niezmiernej czułości na działanie wiatru, mogą być podczas wojny użyte zaledwie raz na dni kilko. Skoro tylko szybkość wiatru przenosi trzydzieści kilometrów na godzinę, co zdarza się bardzo często, szczególniej w niektórych stronach Europy, wtedy balon staje się nieużyteczny. Otóż okoliczność ta nasunęła meteorologowi angielskiemu myśl zastosowania do balonu latawców. Przez tę prostą kombinację udało mu się uczynić balon możliwym do użycia nawet przy takim stanie atmosfery, przy jakim dotychczas było to niepodobieństwem. Odpowiednio urządzony latawiec nietylko że zabezpiecza od działania wiatru, ale nadto nadaje balonowi łatwość wznoszenia się i zmniejsza ubytek.

Latawiec wojenny zrobiony jest z tkaniny jedwabnej, rozciągniętej na dwóch prostopadłych do siebie laskach z trzciny bambusowej, rozmiarów odpowiednich do balonu. Przywiązany on jest do boku balonu w taki sposób, iż służy za zasłonę od wiatru. Próby okazały, iż balon z latawcem może być użytym 330 razy w roku, gdy tymczasem bez latawca w tym samym przeciągu czasu mógł się wznosić zaledwie 100 razy.

Próby dokonane w arsenale aeronautycznym wojskowym w Chatam dowiodły, iż latawiec powiększa zdolność balonu wznoszenia się w górę. Mały balon, mający objętości 100 stóp kub., podnoszący tylko 4 funty ciężaru, po zastosowaniu latawca podniósł 1,000 stóp drutu stalowego i ubranie żołnierskie ważące 10 funtów. Następne doświadczenia przekonały, że balon objętości 2,000 stóp kub., napełniony gazem oświetlającym, po dopasowaniu odpowiednich rozmiarów latawca, podnosi ten sam ciężar przy wietrze przebiegającym z szybkością 20 mil na godzinę, co balon mający rozmiaru 4,500 stóp kub. bez latawca.

Archibald od wielu już lat dokonywa doświadczenia aeronautyczne za pomocą całego systemu latawców i doszedł do bardzo ciekawych odkryć. Między innemi zasługuje na wzmiankę dowcipny sposób sprzęgania kilku latawców razem, stanowiących tym sposobem całość że się tak wyrazim, solidarną. Jeżeli np. wiatr jest lekki wypuszcza naprzód latawca małego, który dopomaga do wzniesienia się cięższemu itd., dochodząc do ciężarów bardzo znacznych. I tak przy wietrze, ubiegającym tylko 7 mil na godzinę, zdołał on zapomocą trzech latawców podnieść na wysokość 333 metrów 2,500 metrów drutu stalowego i trzy anemometry ważące każdy po półtora funta.

W ostatnich dniach p. Archibald zdołał, za pomocą swego systemu latawców, podnieść człowieka średniej wielkości, na wysokość dostateczną dla obserwacji ruchów nieprzyjacielskich, podczas wiatru, ubiegającego od 30-tu do 50-ciu kilometrów na godzinę; rezultat ten jest niezmiernie ważnym ze względu, że wobec łatwości urządzenia i taniości latawców można bysię obejść zupełnie bez balonu.

By nie narażać obserwatora na strzały nieprzyjacielskie. Archibald uważa, iż można go zastąpić momentalnym aparatem fotograficznym, wypuszczonym na chwilę wraz z latawcem. Również z wielką korzyścią latawiec może być użyty jako sygnał morski. W tym razie dostatecznem byłoby zastosować do balonu systemu elektrycznego Bruce'a, za pomocą którego sygnały widzialne w nocy, daleko po za zwykłą granicą widzenia.

Wogóle, zdaje się, iż latawce znajdą szerokie pole zastosowania, i ta zabawka, która już Franklinowi służyła do szukania piorunów w chmurach, może się stać ważnym przyrządem do dalszego rozwoju aeronautyki.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

(X). **Rygliće** 13 sierpnia. (Kor. Kur. Kr.). Często słyszeć się daje narzekanie pośród lekarzy, że w dużych miastach ogromną mają konkurencję, a ztąd mało praktyki, mało dochodów. Dziwić się wypada, że lekarze, jako ludzie wykołysani nowoczesnym duchem przedsiębiorczym, narzekają na kształt starszej generacji szlachty, która od świtu do nocy, aż do znudzenia, aż do przesady, aż do śmieszności narzeka na złą dolę, a lepszej zgotować sobie nie umie, czy niechce. Radź szlachcicowi, jak się ma dźwigać, a odpowie ci frazesami: „to nie wypada“, „tak się to mówi“, „ktoby tam to robił“ i t. d. Podobni do nich lekarze; narzekają, a nie chcą usunąć przyczyny narzekania. W dużych miastach pełno, w małych brak zupełny. W okolicy naszej, najbliższy lekarz w Tuchowie o milę, a nie łatwo go zastać, bo ma tak rozległą praktykę, że całymi dniami jeździ po okolicy. U nas w Ryglicach i w miasteczku i śród ludności wieśniaczej i po dworach, praktyki byłoby dosyć; nie wątpimy, że gmina lub dwór daliby lekarzowi mieszkanie i opał bezpłatnie, a może i gotówką coś dopłacili. Nie ulega wątpliwości, że można tu mieć przeszło tysiąc guldenów z praktyki. Mówiłem o tem z jednym z lekarzy krakowskich. Odpowiedział mi, że dla tysiąca guldenów nie warto iść do takiej dziury. A kolega pana doktora, mianowany auskultantem, poszedł dla 500 guldenów, w gorszą dziurę, bo w górach od koleji o pięć mil odległą. Niechby panowie lekarze pomni, że nie odrazu zyskuje się tysiące, mieli w pamięci los kolegów prawników, filozofów, lub teologów i godzili się na razie na mniejsze dochody i mniejsze przyjemności, osiedlali w takich miejscach, jak nasze Ryglice, a mieliby chleb i wdzięczność mieszkańców, którym lekarzy potrzeba. Ryglice zresztą bardzo miłą są miejscowością; jest urząd pocztowy, do kolei mila, sąsiedztwo przyjemne, duchowieństwo serdeczne, dwory okoliczne z upragnieniem widziałyby i wspierałyby lekarza, a gmina szczerze go pragnie.

Sąd obwodowy w Jaśle rozpoczuie urzędowanie z dniem 1 grudnia b. r.

Pożary co roku w przerażający sposób ogarniają nasze miasteczka. Znowu w Mikołajowie spłonęło 12 b. m. 40 domów i tyleż zabudowań gospodarskich. Fundacja Skarbkowska udzieli pogorzelcom pomocy, ale czy nie czasby już zabrać się do przymusowej asekuracji i bo zaprowadzenia wszędzie rozumnej i energicznej organizacji straży pożarnych? Wszakże w krajach zachodnich istnieją one de facto, a nie de titulo jak u nas, prawie w każdej wsi.

KRONIKA.

Alarmujące wczoraj krążyły pogłoski, że dziś rano na Błoniach ma być żołnierz rozstrzelany za karę, że ciężko wykroczył przeciw subordynacyi. Istotnie dziś rano (we wtorek) odbył się sąd wojenny na kaprala szwadronu trenowego, który na wymierzony sobie przez kadeta policzek policzkiem odpowiedział. Ów kapral, według ustaw wojskowych skazany został na śmierć przez rozstrzelanie, ze względu atoli na łagodzące okoliczności ułaskawiony został na 2-letnie więzienie, a przeciw kadetowi Benedyktowi Federszpil wytoczono śledztwo.

Losowanie sędziów przysięgłych na IV kadencyą odbyło się 11 b. m.

Przysięgli główni: 1. Kowalski Michał, 2. Dr. Kramarzyński Karol, 3. Dembitzer Dawid, 4. Dr. Blatteis Jakób, 5. Baranowski Łucyan, 6, Dr. Opiański Jan, 7. Dr. Brzeziński Józef, 8. Zieleniewski Michał, 9. Dr. Schön Henryk, 10. Vaternacht Saul, 11. Dr. Rosenblatt Józef, 12. Dr. Jakubowski Faustyn, 13. Geisler Jan, 14. Kurz Maurycy, 15. Rothhirsch Dawid, 16. Kurkiewicz Leon, 17. Müller Wolf, 18. Eile Filip, 19. Kohn Dawid, 20. Dr. Janczewski Edward, 21. Zarębski Teofil, 22. Weis Hieronim, 23. Cenzor Józef, 24. Dr. Czerny Schw. Franciszek, 25. Gollenhofer Józef, 26. Dr. Kopf Józef, 27. Baruch Gustaw, 28. Bartel Marcelli, 29. Dr. Blatteis Zygmunt, 30. Kroebel Franciszek, 31. Radomski Franciszek, 32. Redyk Wiktor, 33. Piątek Franciszek, 34. Dr. Kosterkiewicz Franciszek, 35. Eber Leib, 36. Dominik Józef.

Przysięgli zastępcy. 1. Dallet Izrael Jakób, 2. Pamm Feiwel, 3. Stuhr Leopold, 4. Pick Ignacy, 5. Gebhardt Gustaw, 6. Ryrz Kazimierz, 7. Pękalski Jan, 8. Chachlowski Tomasz, 9. Rothwein Löbe.

Na IV kadencyi sądów przysięgłych przeprowadzone będzie postępowanie karne w następujących sprawach: W dniu 10 września o podpalenie przeciw K. Kwadransowi, przewodniczyć będzie rozprawie prezes Brason. Dnia 12 września pod przewodnictwem rad. Nowaczyńskiego odbędzie się rozprawa przeciw Wiktoryi Gympel. W dniu 13 września Hirsch Klingholz i spółka sądzeni będą pod przewodnictwem pana Höflicha o kradzież; w tym samym dniu stawać będzie przed sądem przysięgłych Fr. Siemieński, oskarżony o zbrodnię podpalenia; przewodniczący pan Hankiewicz. Pan Tałasiewicz prowadzić będzie rozprawę dnia 14 przeciw Wykuszowi oskarżonemu o rabunek. Wawrzyniec Piwowarczyk i spólnicy oskarżeni o zbrodnię podpalenia sądzeni będą w dniu 15 września pod przewodnictwem pana Głuszkiewicza. W sensacyjnej sprawie szwindlów wojskowych przeciw szajce, w której jako główny oskarżony występuje Gutman Strumpfner, rozpocznie się rozprawa karna dnia 17 września pod przewodnictwem pana Nowaczyńskiego. Ciekawa ta rozprawa zapowiedzianą jest na dni ośm. Po skończeniu tejże stanie przed forum sądów przysięgłych Ryglewski oskarżony o zgwałcenie, przewodniczący rozprawy pan Tałasiewicz. W podobnej rozprawie przeciw Gw zdale przewodniczyć będzie pan Głuszkiewicz, a w dniu następnym przeciw Kowalskiemu, prezes Brason, który w tym samym dniu przeprowadzi postępowanie karne o zbrodnię zabójstwa przeciw Szablowskiemu. Jerzy Hauser oskarżony o sprzeniewierzenie sądzony będzie pod przewodnictwem pana Tałasiewicza d. 29 września. O nadużycie władzy urzędowej oskarżony Golski, oficyał pocztowy, stanie dnia 1 października przed trybunałem, któremu przewodniczyć będzie pan Nowaczyński. Pan Hankiewicz w dniu następnym przewodniczyć będzie trybunałowi, który osądzi sprawę o rabunek Piechoty. Nathan Batter oskarżony o oszustwo stanie przed sądem przysięgłych w d. 3 października, przewodniczący pan Höflich.

W parku krakowskim. We Środę d. 15 Sierpnia r. b. odbędzie się koncert muzyki wojskowej, pułku 20 pod osobistym kierunkiem kapelmistrza.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Baron cygański“ operetka w 3 aktach Straussa. Pożegnalny występ pani Radwan i gościnny występ pani Skalskiej. Jutro po raz pierwszy „Hulaj dusza“ wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego. W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę po raz drugi „Hulaj dusza“.

Z teatru. Wczoraj odwołano przedstawienie zapowiedzianej „Marty“ ponieważ nadzwyczajne przygotowania techniczne do przedstawienia „Hulaj dusza“ zajęły scenę. Wieczór odbyła się próba z przyborami, maszyneryą i oświetleniem z czego sądzić można, że „Hulaj dusza“ równie pięknie będzie wystawioną w Krakowie jak we Lwowie. Personal dramatu lwowskiego już przybył, ażeby wziąć udział w tem ciekawem przedstawieniu.

---

niach tonęły zielono haftowane szpice stosowanych kapeluszy niby ogony papuzie. Nieśmiertelni schodzili nawą po dwóch bardzo wolno, jakgdyby z żalem opuszczali to miejsce i dążyli do tego wielkiego kwadratu światła, jaki tworzyły otwarte na oścież drzwi wejściowe. Za trumną szli wszyscy, ustępując pierwszego miejsca dziekanowi owemu nadzwyczajnemu Janowi Rèhu, który jeszcze większym się wydawał wciśnięty w długi paltot surdutowym krojem. Starzec niósł wysoko głowę swą czarną jakby w skorupie orzecha kokosowego wyrzeźbioną i miał minę wzgardliwą i roztargnioną, oznaczającą że on «to widział» już nieskończoną liczbę razy. I istotnie od czasu, gdy zaczął pobierać zapłatę za znaczki obecności w Akademii to jest od lat sześćdziesięciu musiał on się nasłuchać tych psalmów żałobnych, musiał się nakropić wodą święconą tych katafalków i tych trumien szczątki pełne chwały w sobie zawierających!....

Ale jeśli tym cudownym sposobem usprawiedliwiał swój tytuł nieśmiertelnego, to grupa starców, którą poprzedzał, zdawała się raczej śmieszną karykaturą i smutną parodją nieśmiertelności. Spróchnieli, złamani we dwoje, powykręcani jak stare drzewa owocowe, z nogami cienkiemi, łydkami drżącemi, oczyma ciągle mrużącemi się jak oczy zwierząt nocnych — ci, których kroków podtrzymywać nie było trzeba, szli z rękami naprzód wyciągniętemi jakby macać drogę chcieli, a nazwiska ich wymawiane szeptem przez tłumy, wywoływały wspomnienie dzieł zamarłych, zapomnianych od dawna. Obok tych małych uciekinierów z cmentarza Père-Lachaise, jak ich nazywał jeden z dowcipnisiów z orszaku, inni akademicy wydawali się młodymi, prostowali się, wystawiali naprzód piersi zielonym haftem okryte, ofiarując je na pastwę spojrzeń zachwyconych kobiet, które paliły ich wzrokiem z pod czarnych welonów, wyścibiając główki z poza pleców cisnącego się tłumu i z po za kepi i tornistrów żołnierzy, nierozumiejących dobrze po co ich tu przyprowadzono. Teraz znowu ukłon Freydeta dwom czy trzem »przyszłym kolegom« został odepchnięty równemi i pogardliwemi uśmiechami jak w tych zabijających snach i marzeniach, w których marzącemu się zdaje że go najlepsi przyjaciele nie poznają. Ale Freydet nie miał czasu smucić się tem bardzo, chwyciły go bowiem dwa prądy, jeden wchodzących, drugi wychodzących z kościoła i dwa prądy kręciły nim na jednem miejscu jak gwałtowne wichry chorągiewką na dachu.

— No i cóż... panie wice-hrabio!... Będziemy się teraz musieli ruszać na dobre... co?... Ta zachęta podszepnięta przez uprzejmego Picherala, wśród całego tego zgiełku i skrzypu odsuwanych krzeseł i klęczników, wróciła prawidłową cyrkulację krwi w żyłach kandydata, ale w chwili, gdy przechodził koło katafalku Danjou, padł na krzesło i szepnął, nie patrząc na niego:

»Teraz siedzieć cicho... niech oni robią sami, co chcą«...

Nogi się pod nim zachwiały.

Jeden mówi: »ruszać się będziemy musieli« — drugi powiada: »teraz siedzieć cicho«... Której że tu rady słuchać i którą za lepszą uważać? Jego mistrz, wielki Astier powie mu to z pewnością i stanowczo. To pomyślawszy, próbował zbliżyć się do niego. Nie było to rzeczą łatwą w tym tłoku w kruchcie i na chodniku, podczas gdy tworzył się orszak i gdy na karawan wstawiano trumnę, niewidzialną prawie pod niezliczonemi wieńcami i bukietami. Trudno sobie wyobrazić większe ożywienie, jak przy tem wyjściu pogrzebu z cieniów kościelnych na wielkie światło jasnego dnia. Ukłony uściski dłoni, wesołe krótkie gawędki o rzeczach zupełnie obcych tej ceremonji pogrzebowej i na twarzach tych ludzi radosny wyraz, jakby odwet za tę godzinę stania nieruchomie wśród tych smutnych i ponurych spiewów. Projekta, spotkania naznaczane sobie wzajem, dowodziły niecierpliwości życia i rozpoczęcia na nowo po tej krótkiej przerwie, odrzucając biednego Loisillona dalej jeszcze w tę przeszłość, do której już stanowczo należał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

† **Franciszek Cyliński**, obywatel miasta Krakowa, żołnierz z r. 1863, przeżywszy lat 60, zmarł dnia 13 sierpnia 1888 r. Pogrzeb odbędzie się we środę d. 15 sierpnia b. r. o g. 5 popoł. z domu przy ul. Wielopole l. 5 wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek d. 16 sierpnia b. r. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Troje bliźniąt (chłopczyk i dwie dziewczynki), urodziło się onegdaj pewnemu stadłu, zamieszkałemu na wsi Zwierzyńcu. Matka ma się zupełnie dobrze; dzieci przyszły na świat zdrowe i dotąd żyją. Skutecznej pomocy lekarskiej udzielili późno w nocy pp. Drowie Balicki i Bobkiewicz.

Właścicielka mleczarni przy ulicy Basztowej w domu pod. L. 19, istniejącej tam od dłuższego już czasu i używającej — że nawiasem wspomnimy od siebie —bardzo chlubnej renomy, jak o tem świadczą odezwy różnych osób w publicznych pismach, — prosi nas o umieszczenie wzmianki, że zakład jej zaopatrzony został we właściwe nad drzwiami godło i napis: „Mleczarnia pod Złotą głową.“ — a to dla odróżnienia jej od świeżo otwartej przez kogoś, w innym, sąsiednim lokalu tegoż samego domu jadłodajni, z którą wspomniona mleczarnia niema nic wspólnego, a która wszakże mogłaby się stać dla publiczności powodem omyłek.

Piszą nam z Warszawy: Ogórkowe czasy powodują taki brak materyału korespondencyjnego, że zapowiedziany list prześlę później. Biedny Kliszewski! prasa tutejsza zbeształa bez litości biednego kapitana dla tego jedynie, że sztuka jest szablonową, na starem tle osnutą. Tymczasem robota i budowa sztuki wcale dobra, dowcipu i akcyi wiele; na pierwszem przedstawieniu było pełno, publiczność biła huczne brawo i wywoływała autora.

Z literackich nowości również nie wiele. Pierwszego października zacznie tutaj wychodzić pismo „Dzień“, którego wydawcą będzie Erazm Piltz, redaktor „Kraju“ redaktorem zaś p. Chodorowicz. Ma to być codzienna gazeta, bajecznie tania, wydawana na wzór rosyjskiego pisemka „Świet“. Przed kilku dniami krążyły pogłoski po mieście, że „Kur. Codzienny“ przechodzi na własność Lewentala t. j. że eo ipso przestaje wychodzić, „Kłosy“ zaś według tejże wersyi mieliby kupić Gebetner i Wolf. Ile w tem prawdy, przyszłość niedaleka pokaże.

Włosy przyczyną samobójstwa. Panna Józefa ***, młodziutka osóbka, ujmującej powierzchowności, obdarzoną została przez matkę naturę... włosami a la Adrianna Cardoville. Jakkolwiek powszechnie nazywano ją „jasną blondynką“, nie brakło jednak i docinków w rodzaju „ruda“, „słonecznik“ itp. Józia długi czas znosiła docinki koleżanek, jednak ostatecznie zniecierpliwiona, pomimo opozycji matki przemieniała się na... brunetkę. Z nowym kolorem włosów było jej bardzo do twarzy, a chociaż farbowanie długich splotów przedstawiało nie małą pracę, panna Józefa przekładała ten trud, nad żarty przyjaciółek.

Po upływie pewnego czasu, znajomi zapomnieli o metamorfozie i Józia jako brunetka zasłynęła z urody. Tak minęło dwa lata, aż wtem spostrzeżono, że włosy „piękności“ zaczynają wychodzić i warkocze stają się coraz mniejsze. Udano się do doktora i ten po szczegółowem zbadaniu główki zawyrokował, iż jeżeli panna *** nie przestanie włosów farbować grozi jej zupełne... wyłysienie. Chciano zmienić gatunek farby, lekarz jednak sprzeciwił się, nie ręcząc za całość głowy.

Panna ***, której wstyd jest znowu pozostać „złocistą“, tak wzięła do serca tę sprawę, iż zaniechała wszelkich wizyt i spacerów. Zmieniony tryb życia szkodliwie wpłynął na zdrowie i w tych dniach zrozpaczona, iż włosy z każdym dniem stają się bledsze, zeskrobawszy z kilku pudełek zapałek łepki siarkowe, wypiła je z wodą, celem pozbawienia się życia. Tylko energiczna pomoc lekarska uratowała ją, musiano jednak nad chorą rozciągnąć baczny nadzór, ponieważ oświadczyła, że niechce żyć dłużej jako ruda lub łysa!

Bokserki. W Buffalo dwie młode panny Hattie Leslie i Alicya Leary staną wkrótce, stosownie do umowy, do publicznej walki na pięści. Stawka wynosi 500 dolarów a walka odbyć się ma między 23-cim a 25-tym sierpnia w okolicach Buffalo. Zwycięzczyni otrzyma stawkę i połowę dochodów i ogłoszoną zostanie królową bokserek całego świata. Panna Leslie jest „akrobatką“ z powołania, ma lat 20-cia, 5 stóp 7 cali wysokości i waży 180 funtów. Przeciwniczka jej, panna Leary, jest komiczną śpiewaczką, ma lat 24-ry, 6 stóp wysokości i waży również 180 funtów. Obie bokserki odznaczać się mają niezwykłą siłą.

Buntownicy w Port au Prince na Haiti podpalili miasto w dwóch punktach tak, że piąta jego część leży w gruzach. Pierwszy pożar wybuchł w gmachu izby deputowanych, podczas posiedzenia, a płomienie podsycane silnym wiatrem, zajęły niebawem parlament, departament spraw zagranicznych, wojny, kościół protestancki oraz inne budynki, zamieniając wszystko w popiół. Dziesięć osób znalazło śmierć pod gruzami. Dwóch buntowników, usiłujących jeszcze w innej dzielnicy miasto podpalić zastrzelono. Drugi pożar wybuchł w domu prywatnym ministra sprawiedliwości i szerzył się z niemniejszą szybkością. Poselstwa francuskiego i angielskiego strzegą majtkowie marynarki francuskiej. Przedstawicielom obcych mocarstw grozi niebezpieczeństwo zamordowania, a buntownicy dopuszczają się różnych gwałtów względem cudzoziemców, mieszkających na wyspie.

Popiersie Rachel spełnia szczególną funkcyę u Sary Bernhardt. Przed kilku dniami robiono u znakomitej tragiczki zajęcie za dług, wynoszący 18,000 fr. Artystka była o tem uprzedzona i komornik nie znalazł w jej mieszkaniu żadnych ruchomości oprócz małpy i białej trumny. Przypadkiem wykonawcy władzy wpadło w oko wielkie popiersie Rachel; odsunął je z wysiłkiem i znalazł poza niem w ścianie szafkę, a w niej klejnoty i koronki, mające około 150,000 fr. wartości. Mimo gorącego protestu artystki, kosztowności uległy konfiskacie.

Oryginalna kolej żelazna istnieje w Kalifornii w Sonora County. Kolej ta przebiega po wierzchołkach drzew; w miejscu gdzie drogę przecina głęboka przepaść, wierzchołki drzew zostały równo spiłowane i ułożono na nich podkłady i szyny. W środku wspomnianej przepaści stoją dwa olbrzymie drzewa czerwone, które stanowią dostateczną podporę dla kolei przewożącej ciężko naładowane wagony z zupełnem bezpieczeństwem. Istnieje projekt spożytkowania w ten sam sposób innych lasów drzew czerwonych w Kalifornii i taka kolej na wierzchołkach drzew byłaby podobno tańszą, niż torowanie drogi dla szyn przez wycinanie drzew.

Wytrawny oszust, nazwiskiem August Assing, były porucznik pruski, schwytany został w tych dniach przez policyę w Wiedniu. Ogłaszał on w dziennikach, iż poszukuje kapitalisty, celem eksploatowania nader pożytecznego wynalazku, którym, jak się okazało, był wymyślony przez niego sposób rozbijania banków w domach gry. Nadto najmował także dla bogatych paniczów kamerdynerów, którzy musieli składać 1000 złr. kaucyi i t. p. Assing znalazł kilku łatwowiernych, co mu udzielili zaliczki na ów wynalazek, aż w końcu zaskarżono go. Dokumenty jego wykazują, iż jest on synem kamerdynera Napoleona I-go, który towarzyszył cesarzowi na św. Helenę i był w usługach wygnanego monarchy od r. 1817-go do 1820-go. Ojciec aresztowanego Assinga był rodem Chińczyk.

Dziesięcioletni cyklista, uczeń gimnazyalny w Bremie, odbył w czasie wakacji podróż po Niemczech na welocypedzie, zwiedziwszy Saksonję, Prusy, Meklemburg itd.

Międzynarodowa wystawa sztuki otwarta została w Antwerpii. Wystawa ta odbywa się co lat trzy i nazwana jest podobnie jak paryska „Salonem“.

Poeta duński Molbech, który zwłaszcza odznaczył się jako liryk, a pisywał także dużo dla sceny i przetłómaczył na język duński „Boską komedyę“ Dantego, zmarł w tych dniach w Kopenhadze w 67-ym roku życia.

Rzadkość. W Hamburgu można widzieć tak tłustą kobietę, że kto na nią patrzy, musi zaraz napić się wódki.

Złośliwość. Służąca do kawalera córki swej pani: — I pan Dobrodziej tak wcześnie nas dziś opuszcza?

Kawaler: Ba, panna Eufemja jest dziś przykrą, bo ma ból zębów.

Służąca: Ej, gdzie tam, ona tylko tak mówi, żeby jej pan uwierzył, że ma jeszcze zęby naturalne.

Użytek. Literat: Czyś pan już użył moich zbieranek literackich?

Redaktor: O tak! Pięknie się paliły.

Dług. Krawiec: Czy pan nie myśli długo swego za ten surdut już przed rokiem wzięty ostatecznie wymazać?

Akademik, patrząc na wyszarzały już surdut, odpowiada; Po co mazać? Toć pan widzisz, że dług mój już niezadługo się wytrze.

Talent. Czy syn pański jeszcze na uniwersytecie?

— O nie, założył on teraz księgarnię.

— A czy ma on do tego zdolności?

— Zdaje mi się, bo on już w szkołach zawsze zwykł był książki sprzedawać.

Jedyny środek.

Choćbym me cyfry, w twym pamiętniku
Otoczył wieńcem z wierszy przecudnych;
To i tak kiedyś, gdzieś.... na śmietniku
Karta ta spocznie pośród szmat brudnych.
Że jednak twojem i mem pragnieniem
Jest — bym dla ciebie ja był wspomnieniem.
Wśród życia burz.
Więc co innego zaproponuję —
— Środek to pewny — ja pocałuję
Twe usta z róż!

I. K. N.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Cukier jako dodatek do wapna. Przed niedawnym czasem mówiliśmy o własności cukru, iż jako dodatek do wapna nadaje temuż siłę wiążącą, przenoszącą siłę cementu. Nie jest to bynajmniej nowy wynalazek, bo sposób ten zastosowywano korzystnie w Zurychu od dawnego bardzo czasu. Przy budowach wymagających nadzwyczajnej staranności, używają w Indyach od kilku stuleci dodatku cukru surowego do wapna, a budowy otrzymują wskutek tego taką trwałość, iż jedynie za pomocą materyałów wybuchowych rozbić można ściany w ten sposób zbudowane. Mur otaczający miasto Madras zbudowano w końcu zeszłego stulecia za pomocą cukrowanego wapna; rozbicie tego muru w roku 1859 połączone było z ogromnemi trudnościami, ponieważ wapno zamieniło się w opokę i niepodobna było odłączyć go od kamieni. Swojego czasu przygotowano to wapno, jak świadczą o tem znalezione zapiski, z palonego wapna muszlowego, piasku i dodatku nieczyszczonego cukru surowego. Sławne mury Cunham w Madrasie także zawdzięczają swoje powstanie wapnu cukrowemu. Przed niedawnym czasem robiono przy budowie muzeum przyrodniczego w Berlinie próby z wapnem cukrowem, które wypadły bardzo zadawalająco. Wapno to równa się w swych skutkach najlepszemu cementowi. Natomiast dodatek melassy do wapna żadnego nie wydaje skutku. W Indyach (Madrasie) mieszają także do wapna oprócz cukru, masło, maślankę i jaja, kosztowna to co prawda, ale bardzo trwała mieszanina. Massa ta przyjmuje piękną politurę, i jeśli jej się używa jako tynku, łatwo daje się czyścić za pomocą rozpuszczonego mydła. Kwestya jest tylko, czy podług miejscowych stosunków i ogólnego położenia gospodarczego opłaci się przy budowie używanie powyższego środka?

Ostatnie wiadomości.

Według telegramu do «Wien. Allg. Ztg.» z Berlina przesłanego, skonfiskowały tam władze pół miliona odezw agitacyjnych, wydanych przez socyalistów, z powodu zbliżających się uzupełniających wyborów do «Reichstagu».

Z Belgradu zapewniają, że sprawa procesowa królewska, dzięki wdaniu się wielu wpływowych osób, nabiera łagodniejszego charakteru, tak, że zgodne porozumienie się królewskiej pary staje się prawdopodobne.

Z Wiesbadenu donoszą, że następca tronu greckiego odwiedził tam bawiącego króla duńskiego i udał się do Essen, dla zwiedzenia słynnej fabryki Kruppa. Król portugalski przybył do Berlina w niedzielę o g. 8-mej rano, przyjęty przez cesarza Wilhelma według zwykłego ceremoniału. Zjazdy, wizyty królów i królewiąt stały się dziś modą, czy epidemją polityczną.

Połączenie Budapesztu z Konstantynopolem właśnie co otwartą drogą żelazną, jest sprawą dla monarchii Austro-węgierskiej ogromnego ekonomicznego, a i politycznego znaczenia, to też uwaga całej monarchii, a zwłaszcza na wskróś przemysłowych jej prowincyj zwraca się dziś ku temu faktowi. W Zofii odbyła się w czasie przyjazdu pociągu, wielka uroczystość. Do bankietu, na 200 osób zastawionego, zasiadł książę Ferdynand. mając po prawicy reprezentanta Serbii, po lewicy dyrektora kolei p. Ludwigh. Reprezentanci innych państw, brali udział w bankiecie, ale nie oficyalnie; brakowało tylko reprezentanta Niemiec. Wszyscy ministrowie bułgarscy znaleźli się obok swego księcia, jakby dla zaprzeczenia wszelkim wieściom o zachwianiu się stanowiska księcia, jakby dla złożenia protestu przeciw wszelkiej obcej ingerencyi w wewnętrzne sprawy Bułgaryi.

Jeszcze rok nie upłynął od objęcia rządów a ks. Ferdynand ma sposobność przemówienia do reprezentantów całej Europy, a jak sam się wyraża w swej mowie toastowej, dumny jest z tego, że otwiera dziś komunikacyę, której przeznaczeniem jest połączyć Wschód z Zachodem. Toteż «serce księcia napełniło się słusznie dumą i zadowoleniem». Książę jak widać z tego wcale nie czuje, aby mu się miała ziemia z pod nóg usuwać. Pragnie tyko, «aby kraj lepiej szanowanym i słuszniej był sądzonym» — a kończy życzeniem «aby oddano sprawiedliwość Bułgaryi szczodrze przez Boga uposażonej». Wątpić tylko można, czy do tego życzenia przychyli się także i Rosya. Dotąd o otwarciu tej nader ważnej linii głucho jeszcze w dziennikach rosyjskich, lecz z góry przewidzieć można, że nie sprawi im ono wielkiej radości. Kolej ma bowiem prócz doniosłego znaczenia w stosunkach międzynarodowych, wewnętrznych, ekonomicznych, jeszcze i to, że stosunek między ludem a księciem czyni coraz ściślejszym. Zaznaczył też to minister finansów Naczewicz podnosząc z naciskiem, iż z objęciem tronu przez księcia «poczuł się naród bezpieczniejszym», zyskał wiarę w samego siebie i nauczył się, że tylko w pracy, w zaufaniu we własne siły i własne zasoby może kroczyć naprzód». Rosya dla osiągnienia swych celów, pragnie mieć Bułgaryę znurtowaną zawiścią stronnictw, a finansowo zniszczoną. Im bardziej więc stosunki kraju się konsolidują, tem więcej niebezpieczeństwo grozi mu od potężnego sąsiada.

Radykalne dzienniki francuskie, energicznie rozpowszechniają wieści, jakoby istniały tajne układy Niemiec z Włochami, zmierzające do podziału Francyi. Nie dość na tem, bo właśnie »France« i »Lanterne« wyszukały gdzieś akt umowy Anglii z Włochami, akt, mocą którego Anglia gwarantuje Włochom anneksję Tunetu i bezpieczeństwo wybrzeży, Włochy zaś zobowiązują się całą siłą wspomagać Anglję, gdyby jej interesa na morzu Śródziemnem były zagrożone, gdyby Kanał Suezki został zajęty, lub Dardanelle zamknięte. Włochy mają w danym razie sparaliżować francuską mobilizację w Algerii, udaremnić obronę Korsyki, Anglia zaś na wypadek wojny Włoch z Francją, wspomoże Włochy marynarką w sile 36 wojennych statków. Charakterystyczne, ale czy prawdziwe?

Współredaktor »Budapesti Hirlap« miał interwiew z banem Chorwacji Khuen-Hederwary. Ban twierdzi, że biskup straciwszy dawne wpływy, chciałby jeszcze znaczenie swe podtrzymać — choćby za cenę męczeństwa. Zwolennicy biskupa starszej generacyj znikają z widowni, a nowi nie przybywają. Z tych co jeszcze zasiadają ledwie Markovic, Vrbanic, Brlic i dr. Amrus mogą być uważani za jego stronników. Nawet w samym okręgu wyborczym Diakovarskim, gdzie biskup ma olbrzymie posiadłości popularność jego nader jest ograniczoną skoro nie mógł przeprowadzić wyborów po swej myśli. W Bośni i Hercogowinie żadnego nie ma wpływu. Arcybiskup Serajewski Stadler pochodzi wprawdzie z jego szkoły — ale nie chce być niczem więcej, tylko kapłanem. Na zapytanie interlokutora, jak się na sprawę telegramu biskupa Rzym zapatruje, hr. Khuen miał powiedzieć, że biskup zawiódł Watykan. ale Watykan odwrócił się od niego całkowicie, Strossmayer mianowicie przedstawiał kuryi, że nic nie żąda więcej nad potwierdzenie słowiańskiej liturgii; później jednak poznano w Rzymie że biskup tylko polityką panslawistyczną się zajmuje. Że jest politykiem nie biskupem odkryto w Rzymie podczas pielgrzymki kroackiej, Wtenczas to biskup urządził sobie olbrzymią demonstracyę przed kościołem św. Piotra; było to zaraz po zaprowadzeniu słowiańskiej liturgii w Czarnogórze.

Własne Telegramy Kurjera.

Berlin 14 sierpnia. Anglia, Austrya, Niemcy, Hiszpania i Rosya oświadczyły, że kapitulacye nie mogą się stosować do Massawy jej terytoryum. Inne mocarstwa zgadzają się na notę włoską.

Berlin 14 sierpnia. Jenerał Moltke ma być na własne żądanie uwolniony z urzędu szefa jeneralnego sztabu, a natomiast ma zostać prezesem komisyi obrony krajowej. Waldersee zamianowany szefem jeneralnego sztabu.

Rzym 14 sierpnia. Minister oświaty miał w Turynie mowę w której podnosił pokojowe tendencye przymierzy przez Włoch zawartych, i nazwał zjazd dwóch cesarzy wielkim wypadkiem w sprawie pokoju. Włochy dążą do odzyskania komunikacyi handlowej na morzach, do czego im służy prawo, jako mocarstwu morskiemu.

Londyn 14 sierpnia. Ks. Walii z małżonką wyjeżdża jutro do Niemiec. Deputowani irlandcy wytaczają proces Timesowi o oszczerstwo.

Sofia 14 sierpnia.. Zawartą została prowizoryczna konwencya pocztowa między Turcyą a Bułgaryą.

Rzym 14 sierpnia. Ponieważ w Saganeit zgromadził Debello kilkuset ludzi uzbrojonych przeto komendant Massawy wysłał przeciw niemu ekspedycyę. Kapitan włoski wyparł z jednego fortu Abisyńczyków, ale w skutek zdrady Assaortynów musiał ustąpić. Przy drugiem natarciu Włochów baszybozuki rzucili się do ucieczki. Trzech włoskich oficerów zginęło. Komendant przedsięwziął na nowo wyprawę.

Wiedeń 14 sierpnia. Hr. Kainoky konferował wczoraj z Łobanowem, udającym się do Francyi.

Grac 14 sierpnie. Jenerał Schönfeld wyraził w imieniu arc. Albrechta niezadowolenie korpusowi oficerów za demonstracye przy ustąpieniu gen. Kuhna.

Wiedeń 14 sierpnia. Podwyżka kursów: Renta austr. pap. 82·30, srebrna 83·05, złota 112·20, Akcye kolei Karola Ludwika 21·50, Ruble 120.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Dr. Juliusz Bandrowski
lekarz-dentysta

ukończywszy **w Berlinie** specyalne studya, zamieszkał w Krakowie **w Rynku głównym Nr. 7 tuż obok Szarej Kamienicy.**

Ordynuje codziennie: od g. 10—1 przed południem od g. 3—6 po południu.

Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu. 162 3—0

NADESŁANE.

Powróciłem i ordynuję jak dawniej przed południem od 9 do 1 popołudniu od 3 do 5

Ubogim bezpłatnie codziennie od 8 do 9 zrana. 194 2—10

DENTYSTA
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
Rynek główny Nr. 26 I. piętro.

Już wyszedł pierwszy zeszyt **satyr i piosnek ARTURA BARTELSA**. Cena zeszytu **50** c. (z przesyłką **60** c.) Prenumerata na 6 zeszytów **2** złr. **50** ct. (z przesyłką **3** złr.)

Perły humoru polskiego

trzy tomy wielkie sprzedaje księgarnia **K. Bartoszewicza**

w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct
za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

KONWIKT

młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych utrzymywany będzie

w kolegium X. Pijarów

od 1 września b. r. pod tymi samymi jak dotąd warunkami.

Kraków 15 sierpnia 1888 r.

Ks. Tadeusz Chromecki
rektor kolegium.

192 1 2

Rok szkolny 1888|9

w krakowskiej szkole handlowej rozpoczyna się 1go września br.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dyrektor szkoły w domu pod Nr. 16 przy ulicy Siennej codziennie od 2 do 4 po południu, począwszy od dnia 19 b. m.

Z dniem 1 października br rozpoczną się wieczorne wykłady buchhalteryi dla osób starszych, jeżeli się zapisze dostateczna ilość słuchaczy.

197 1—3 **Kroebel.**

Kto z Szanownych Rodziców chce kształcić swe córeczki w Krakowie, może znaleść wyborne prywatne umieszczenie w obywatelskim domu, gdzie za umiarkowaną cenę będą miały wszelkie wygody i opiekę rodzicielską.

Bliższe porozumienie listownie.

Adresować na ręce portjera Józefa Filipka, Kraków ulica Garbarska Nr. 1. 187 6—9

Potrzebny zaraz do Retowa na Żmudzi

dobry kucharz

Uprasza zgłosić się listownie do Administracyi dóbr Bobrek, poczta Oświęcim w Galicyi.

189 2—?

Dom

piętrowy z oficyną i placem pod budowę przy plantach w Krakowie, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi Kurjera Krakowskiego.

192 3—1

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek
W KRAKOWIE
plac Franciszkański l. 1
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuski i Angielki oraz
bony i wychowawczynie
173 tychże narodowości. 5—10

Kocioł parowy

używany 193 3—3

wraz z przyborami i kuchnią żelazną dużą tanio do sprzedania.

K. Rząca i Chmurski.

Tanie i dobre
Wina Szampańskie
176 5—7 tudzież
Cognac mousseure
na składzie
K. Rzący i Chmurskiego
w Krakowie.

M. Beyer i Spółka

158 5—? **w Krakowie**

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Mary

Serya I. po złr. 1.
1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.
6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.
1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.
6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z pięku. brzeg. kolor.
6 ręczników adam szkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.
1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
1/4 tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.
1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w dardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

KSIĘGARNIA
K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Szewska l. 10.

posiada na składzie

liczne rękopisma, układy, listy, dokumenty, przywileje itp.

z wieków ubiegłych i sprzedaje takowe po cenach przystępnych.

WYJĄTEK z KATALOGU:

1. Układ ks. Józefa Poniatowskiego z hrabią Kiekim, wicehrabią Dolp nem i jenerałem Meisnerem z własnoręcznymi ich podpisami 1798.
2. Zalecenie ks. Adama Czartoryskiego w sprawie gromady włostowickiej. Wspomniano nazwiska Oleszczyńskiego, Jaskulskiego i Sałackiego. Na tymże szczegóły do życiorysu Sałackiego, późniejszego jenerała, zabitego w r. 1831 na ulicach Warszawy. Z oryginalnym podpisem ks. Adama 1808.
3. List biskupa Szeptyckiego z r. 1760.
4. List Jana Kickiego ze wzmianką obszerną o uwięzieniu ks. Marcina Lubomirskiego, o przybyciu ks. generała ziem podolskich do Kamieńca itd. 1759.
5. List Brühla do biskupa płockiego Dembowskiego w sprawach politycznych 1745.
6. List K. Karksia o ruchach wojsk moskiewskich i przyjęciu grafowej Brühl do Siedlec 1758.
7. List królewicza Konstantyna Sobieskiego z roku 1726 do biskupa Łuckiego za Kulikowskim Z własnoręcznym podpisem.
8. List tegoż o zgonie córki brata Maryi Kazimiery do bisk Łuckiego r. 1723 z Wrocławia.
9. List Adama Naruszewicza do brata. Wzmianka o Brzozowskim, gwardyanie pińskim i brygadyerze Twardowskim 1791. Podpis własnoręczny.
10. List tegoż do tegoż. Wzmianki o Sadowskim, Mierzejewskim, Znamirowskim, Maykowskim, Wołłowiczu. 1791. Podpis własnoręczny.
11. Sześć listów wojewodziny bełzkiej L. Cetnerowej do podskarbiego Wessla w sprawach konfederacyi barskiej. Wspomniani Potoccy, Sapiehowie, Podhorski, Dzbański, Łącki, Kożuchowski, Dokielski, Lasocki itd. 1770—1.
12. Trzy listy ministra ks. Choiseula do podskarbiego Wessla (do dziejów konfederacyi barskiej). Własnoręczne podpisy 1769.
13. Dwa listy ks. A. Sułkowskiego do Wessla podskarbiego. Wzmianka o Baumie 1772.
14. Trzy listy posła francuskiego u Porty de St. Priest w sprawie konfederacyi barskiej. — Wzmianki o Lasockim 1770.
15. List dyplomatyczny do Lasockiego, rezydenta w Konstantynopolu 1770.
16. List tegoż (L.) z Konstantynopola w r. 1771.
17. List tegoż w połowie szyfrowany.
18. Dekret inkwizycyjny w sprawie Skorynów z Malinowskim o wieś Łużek 1784.
19. Jedynaście listów Czernego, marszałka krakowskiego, z Bilska, Eperies, Cieszyna w sprawach konfederacji Barskiej 1769. Wspomniani: Birzyński, Karol Zakrzewski, Benoe Parys, Łętowski, Kososki, Marszałkowski, Curzątowski, Kołdowski, Orliński, Sułkowski Szczawiński, Cielecki, Rej, Bukowski, Bąkowski, Rychlewski, Gostyński, Ręklewski, Paszkowski.
20. Kopie listów a) do Malczewskiego marszałka wielkiego od reszty marszałków złączonych z konsyliarzami konfederacyi barskiej z Ręklewskim, marszałkiem brzeskim 1769. b) do Cieleckiego, Głębockiego i Przeździeckiego od tychże marszałków 1769
21. Trzydzieści siedm listów Izabelli z Flemingów Czartoryskiej do jenerała Kropińskiego z lat 1812—1817.
22. List Kropińskiego do Czartoryskiej z Sieniawy 1812.
23. Książę Maksymilian Korybut Wiśniowiecki zawiadamia biskupa lwowskiego Szeptyckiego, że beneficium czapelskie po Tymoteuszu Mizińskim oddaje Trubkiewiczowi 1758.
24. Ks. Adam Stanisław Nowacki na żądanie ks. Aleksandra Pieniążka, opata witowskiego, wydaje metryki Walentemu Woźnicy, Stanisławowi Laskowi i Aleksemu Laskowi. Wspomniani: Maciej Wąsrob, Stanisławowa Kaczmarska, Skorubski, Fugrowski, Zakowa, Koresykowa. 1718, 1719, 1721.
25. Dymisya wojskowa Józefa Birgiela z podpisem oryginał. Stanisława Augusta i Wincentego Białopiotrowicza, łowczego litewskiego, z pieczęcią królewską. 1785.
26. Zapis dóbr Tomaszowi Działyńskiemu, krajczemu koronnemu, uczynio y przez Andrzej Kretkowskiego, kasztelanica chełmińskiego. Wspomniani jako legat ryusze: Rogoziński, Babski, Raciński, Górski, Andrzejewicz o mianin, Siepierajski, Sepetowski. 1696.
27. Poświadczenie autentyczności relikwij św. Gordjana, św. Agaty itd. konwentowi warszawskiemu Franciszkanów. Podpis kardynała Vidonusa. Rzym 1661. Potwierdzenie własnoręczne Alberta Tolbowskiego, biskupa poznańskiego.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności nowo urządzony na sposób zagraniczny z wielką elegancyą i wszelkimi dogodnościami, w bliskości Dworca kolej.

HOTEL CENTRALNY
w Krakowie pl. Matejki

CENY UMIARKOWANE.

Przy hotelu znajduje się stacya Tramwajów i Fiakrów.

Restauracya w miejscu pod zarządem p. Karola Zakrzewskiego.

178 3—18

CENTRALNE BIURO
WYNAJMU MIESZKAŃ
Władysława Grabowskiego

1 21-10

w KRAKOWIE
w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna
ogłasza do wynajęcia:

3 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze II i parterze.
pokoje przedpokój kuchnia na Iszem
4 piętrze IIgiem od 1-go października lub zaraz przy ul. Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.
2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz przy ul. Gołębiej Nr. 4.
2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października przy ul. Karmelickiej Nr. 29.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Gancarskiej Nr. 7.
2 partye po 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. piętrze
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze — może być wzięte całe piętro lub 6 pokoi razem każdego czasu
2 pokoje, kuchnia na parterze.
4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1. października.
2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 sierpnia. przy ul. Dietla Nr. 77.
Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje (2 frontowe tj. salon, pokój. 2 tylne tj. sala i wielki salon), przedpokój, kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Floryańskiej Nr. 55.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz
przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
3 pokoje kawalerskie oraz
4 pokoje, 2 werandy, przedpokój. kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Garbarskiej Nr. 12.
5 pokoji, przedpokoj, kuchnia od frontu od 1 października
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu
3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września przy ul. Starowiślnej Nr, 16.
Pokój kawalerski frontowy na parterze od 15 sierpnia lub 1 września przy ul. Wiślnej Nr. 7.
2, 3, 4 pokoje i kuchnia na I. piętrze II lub parterze oraz sklep każdego czasu przy ul. Jasnej Nr. 2.
5 pokoji i kuchnia na I piętrze zaraz przy ul. Grodzkiej Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze z meblami, fortepianem na 3 miesiące od 15 sierpnia lub 1-go września przy ul. Batorego Nr. 24.
Wiadomość bliższa w biurze.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze od 1 października przy ul. Basztowej Nr. 3.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1 października przy ulicy Krupniczej N. 12.
2 pokoje z przedpokojem na I. piętrze w oficynie od 1 października przy ul. Batorego N. 20.
3 pokoje bez kuchni z przedpokojem na I. piętrze zaraz
przy ul. Wiślnej Nr. 9.
2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października przy placu Dominikańskim Nr. 3.
Salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze lub na partarze od 1 Października
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1go sierpnia
przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia
przy ul. Lubicz „Willa“ Nr. 36.
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz.
przy ul. Gołębiej Nr. 18.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań.
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul Grodzkiej Nr. 42
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu.
Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr. 7.
2 pokoje kawalerskie na I. pięrze i
Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze
przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Sebastyana Nr 124
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I-ym piętrze każdego czasu do 1 go Października przy ul. Karmelickiej Nr. 41.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

MLECZARNIA

Zarząd dóbr Balice

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1 sierpnia b. r. przenosi swoje mleko z kamienicy narożnej (dawniej Lasockich) do nowo w pobliżu otworzonego **sklepu przy ul. Sławkowskiej Nr. 23.**

Będąc od 8 lat licznymi obstalunkami mleka od P. T. Publiczności zaszczycony liczy i nadal na te same względy, tem więcej, że mleko po najumiarkowańszej cenie będzie sprzedawane, mianowicie:

litr mleka niezbieranego . . . . . po 5 ct.
„ „ zbieranego . . . . . „ 3 „
„ śmietany . . . . . „ 22 „

173 4—4 **Zarząd dóbr Balice p. Zabierzów.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.